№ 122. Łódź, Wtorek 11 maja 1920 roku. Rok III.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mk. 1.30

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Pochód na Ukrainę w świetle nieufności ukraińskiej.

Z notowanych przez nas głosów prasy wynika, iż ukraińcy galicyjscy nie godzą się na umowę warszawską nietylko z powodu rezygnacji terytorjalnej, ale i z „nieufności(!) w dobre chęci Polski", dążącej imponującym rozmachem po sam Dniepr. Ogólnie wśród społeczeństwa ukraińskiego panuje obawa, iż polacy pójdą szlakiem niemieckim, narażając Ukrainę na nieobliczalne przejścia, a sprawę polską na kompletne niepowodzenie. „O ileby kierownicy państwa polskiego—czytamy w lwowskiej „Hrom. Dumce" — głusi pozostali na wskazówki historji i podobnie, jak bolszewicy, nie zechcieli korzystać z dotychczasowych doświadczeń, przebieg i koniec nowego przedsięwzięcia byłby nie inny, niż wszystkich dotychczasowych. Groziłoby to zwłaszcza, gdyby poczęły się rekwizycje bezprawne, grabieże, kontrybucje, znęcanie się nad ludnością, gdyby pod osłoną tępienia bolszewizmu posypały się aresztowania, internowania, konfiskowania i t. p. sposoby napędzania ludności strachu i respektu. Niebezpieczne byłoby też wprowadzanie paszportów, przepustek, zakazu wyjazdu i wywozu, co dotąd tak nieocenione usługi oddawało, jeśli chodziło, by do żywego dopiec spokojnej ludności. O ileby przyłączyło się do tego przemalowywanie szyldów na polskie, (co specjalnością jakoby było p. Ocetkiewicza) przemiana cerkwi na kościoły(!) rekwizycja budynków ukr. instytucji kulturalnych, a zwłaszcza gdyby zwaliły się na Ukrainę stada kruków-dziedziców i dworskich posiepaków na to, by z pomocą żołnierza polskiego przeprowadzić porachunki z ludem — wszystko to wywołałoby na Ukrainie nowy ferment. Tymczasem wzmocniliby się bolszewicy rosyjscy, albo w Rosji powstałaby jakaś siła, nacisnęłaby z północy i wschodu, na tyłach armji zrodziłby się sabotaż, poczęły wybuchać powstania — i począłby się odwrót".

Oczywiście — powiada „Hrom. Dumka"—nie życzymy, by wszystko to urzeczywistniło się, a skreśliliśmy tę perspektywę tylko jako przestrogę dla czynników miarodajnych. — W ręku rządu polskiego i polskich władz wojskowych spoczywa możność niedopuszczenia do tego. Żaden zwycięzca nie lekceważył dotąd nastrojów ludności miejscowej, która zawsze i wszędzie bywa ważnym czynnikiem, jeśli chodzi o zabezpieczenie tyłów armji operującej, a zwłaszcza na bezbrzeżnych obszarach Ukrainy.

Bez współdziałania ludności nie zdoła armja polska przeprowadzić przedsięwzięcia swego, a współdziałanie to możliwe jest tylko w razie uszanowania praw narodu i przekonania ludności o dobrych zamiarach Polski. Tylko otwarta, szczera i jasna zgoda narodu z narodem, utwierdzona pewnemi gwarancjami, tudzież gruntowną zmianą całej polityki i taktyki dotychczasowej, może liczyć na wrażenie.

Umowa warszawska spotkała się z jednogłośnem sądem narodu ukraińskiego i dlatego budowanie na niej ery polsko-ukraińskich stosunków byłoby utopją, naiwnem okłamywaniem i oszukiwaniem siebie samego. Obecny pochód polski na ukrainę może dopiero utworzyć podstawę dla prawdziwej polsko-ukraińskiej umowy na dalszą metę.

Łącznie z temi obawami, powiada feljetonista w innem miejscu za Andrzejem Frycz-Modrzewskim, iż „nie przystoi i szaleństwem jest narzucać się na pana narodowi, którego o to nie prosi". W cytacie tymlepiej, niż w artykułach choćby najdłuższych, wypowiada się opinja ukraińsko-galicyjska—a przyznać należy, iż jest nieusępliwaol bardzo nieufna.

W każdym razie — powiada „Wpered" — bolszewicy rosyjscy dużo obiecują sobie po grzechach, które spełnić się mają na Ukrainie".

Szlakiem tryumfów oręża polskiego.

WARSZAWA, 10 maja (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 10 maja:

W rejonie Kniazopola (na południe od Zamiarki) nasz pociąg pancerny rozpędził oddział nieprzyjacielski, pracujący nad naprawą toru kolejowego.

Na południe od ujścia rzeki Krasnej oddziały naszej jazdy, obsadzającej Kahorlik, Olszanice i Taraszczę, zajęły Rzyszczę nad Dnieprem, zdobywając statek i 3 berlinki.

W czasie ostatnich walk na Polesiu uwieńczony zdobyczą Rzeczycy nieprzyjaciel stawia wyjątkowo zacięty opór, wykorzystując swe głęboko ufortyfikowane linje obronne i przechodząc miejscami do pięciokrotnego kontrataku.

Siły bolszewickie, znajdujące się pomiędzy torem kolejowym: Kalenkowicze, Rzeczycą a Prypecią zostały doszczętnie rozbite.

Dotychczas meldowana zdobycz wynosi z górą 1000 jeńców, oraz bogaty materjał techniczny i kolejowy. Z uznaniem podkreślić należy niezwykłą wytrwałość i brawurę naszych wojsk, które wśród bezustannych walk i przy nader trudnych warunkach terenowych olbrzymiemi marszami osiągnęły wszystkie nakazane objekty, prześcigając się w męstwie i wytrwałości.

Na odcinku między Dnieprem a Dźwiną pomyślne walki oddziałów wywiadowczych.

Pierwszy zastępca szefa sztabu gener. **Kuliński.**

Echa zwycięstw polskich.

Lwów, 10 maja. (PAT). Generalny delegat dr. Galecki wysłał do Naczelnika państwa następującą depeszę: W dziejowej chwili, gdy oręż polski odniósł wspaniały tryumf na dalekich kresach pokrywa się świadomą chwałą, niech mi będzie wolno złożyć do rąk Twoich, Panie Naczelniku hołd dla naszej uwielbianej armji pod przewodnictwem Twoim walczącej i wyrazić wyrazy radości.

„Temps" w obronie ofensywy polskiej.

Paryż, 9 maja. (PAT). Havas. Polemizując z wywodami „Manchestem Guardian", który krytykuje stanowsko Lloyd George'a wobec ofensywy polskiej pod wodzą marszałka Piłsudskiego, „Temps" oświadcza, iż opinja publiczna musi uznać, że Lloyd George służy lepiej interesom swego kraju, pozostawiając Polsce politykę wolnej ręki. Byle tylko Polska pozostała wierną zakreślonemu swojemu programowi, wówczas działalność jej będzie pracą na korzyść sprzymierzeńców, a nawet samych rosjan. Należy to rozumieć. Jeżeli „Manchester Guardian" powziął jakieś podejrzenia, to niech je zwróci raczej w kierunku militaryzmu niemieckiego, niż polityki francuskiej. Niech je stosuje raczej do zamiarów bolszewickich, niż do poczynań polskich.

Prawda o krwawych zajściach w Opolu.

Warszawa, 10 maja. (P. A. T.). Komunikat Ministerstwa spraw zagranicznych.

W sprawie zajść w Opolu w dniu 2 i 3 maja polski konsulat generalny tamtejszy wydał następujący komunikat urzędowy, przedstawiający istotny przebieg wypadków i prostujący kłamliwe doniesienia prasy niemieckiej.

Dzień 2 maja dostarczył niemieckim mieszkańcom Opola jednej jeszcze okazji wykazania ich „wysokiej kulturalności" podczas gdy dzień 1 maja przeszedł zupełnie spokojnie i nikt z polaków nie przeszkadzał niemcom w ich pochodach ci ostatni użyli teroru i gwałtu by uniemożliwić polakom zebranie się na projektowany z okazji święta narodowego pochód. W czasie gdy zorganizowano bandy opryszków oraz patrol Sicherheitswehru z szablą w ręku starali się nie dopuścić do miasta napływającego ludu przed gmachem konsulatu polskiego przy ul. Mikołaja zebrał się około godz. 4-ej popołudniu motłoch miejski, jako pierwszy zwiastun całego zajścia.

W konsulacie zjawił się jakiś mocno podejrzanie wyglądający osobnik, który zaczął krzyczeć „Gdzie tu jest kasa" i zażądał odszkodowania za swój rzekomo przez polaków zniszczony kapelusz, gdy zdołano go z konsulatu usunąć rozpoczęła się awantura uliczna. Tłum składający się przeważnie z łobuzów ulicznych oraz robotników i urzędników rozpoczął bombardowanie kamieniami szyldu konsulatu i orła przyczem jeden z chłopaków wdrapał się po murze aby orła zerwać. Został on przyłapany na balkonie konsulatu przez jednego z urzędników, który chcąc uniknąć wszelkich starć natychmiast wypuścił go na wolność, pomimo to przy głośnych okrzykach tłumu i w obecności funkcjonarjusza Sicherheitswehru, który bezczynnie całemu zajściu się przyglądał udało się opryszkom godło narodowe polskie zerwać, jednocześnie posypały się kamienie do okien konsulatu.

Kilka szyb zostało wybitych i jedna osoba z personelu konsulatu zraniona w głowę. Banda zebranych opryszków zaczęła przeskakiwać przez płot ogrodu konsularnego i przez tylne wejście wdarła się do kuchni, że zaledwie był czas zamknąć na klucz drzwi, prowadzące do pokoi konsulatu. Tłum probował drzwi te wyłamać. W tym czasie zjawił się komisarz angielski pułkownik Pensyval, którego obecność powstrzymała motłoch od wtargnięcia do dalszych pokoi.

Zostali wpuszczeni jedynie parlamentarjusze, 2 oficerowie Sicherheitswehru, 1 przedstawiciel robotników i jakiś leśnik, którzy zażądali wydania rewolwerów, jakie jakoby widzieli w ręku jednego z członków konsulatu a przedewszystkiem zdjęcia fotograficznego, które było zrobione w konsulacie na godzinę przed całem zajściem i musiało być wówczas przez kogoś z obecnych w tłumie zauważone.

Ażeby nie dopuścić do żadnego starcia i uspokoić motłoch konsul generalny polski zgodził się na powyższe bezprawne żądanie i wydał rewolwer i filmy, które jeden z parlamentarzy rzucił przez okno tłumowi. To jednak nie zadowoliło opryszków, którzy domagali się wpuszczenia ich do konsulatu i pozwolenia obszukania całego domu, gdzie jak utrzymywali jest ukryta broń.

Komisarz angielski zaproponował konsulowi generalnemu polskiemu przysłanie wojsk koalicyjnych, na co ten początkowo się nie zgodził, przypuszczając, że tłum da się przekonać i uspokoić, gdy jednak tłum przybierał coraz groźniejszą postawę zostało sprowadzone dla ochrony wojsko koalicyjne.

Należy zaznaczyć, iż ludzie, którzy wtargnęli do gmachu konsulatu zdążyli zabrać stamtąd na pamiątkę zwycięskiej wyprawy wszystko co im pod rękę wpadło, a mianowicie 2 lampki elektryczne, 2 damskie kapelusze, srebrny woreczek damski z 200 markami, portmonetkę z 50 markami a nawet kawałek mydła.

W związku z powyższym wypadkiem generalny konsul polski był tegoż wieczora przyjęty na oficjalnej audjencji przez międzysojuszniczą komisję rządzącą i plebiscytową.

Na wszystkich prawie drogach prowadzących do miasta Opola zaszły w ciągu dnia 2 maja krwawe starcia pomiędzy spokojnie podążającą na pochód narodowy ludnością wiejską, a zorganizowanymi bandami opryszków niemieckich, którzy nie chcieli polaków do miasta wpuścić.

Od wydawnictwa.

Szanowni prenumeratorzy proszeni są o łaskawe wnoszenie prenumeraty za miesiąc maj i ewentualnych zaległości wprost do administracji pisma. Tym z prenumeratorów, którzy w przeciągu dni dwuch, t. j. do 12-go b. m., nie uiszczą należności za prenumeratę, zostanie wstrzymana dostawa „Głosu Polskiego“ do domów.

Dotąd skonstatowano przeszło kilkanaście wypadków ciężkich poranień. Dodać należy, iż atache hr. Grochowski wysłany przez konsula z Opola dnia 6 b. m. do Warszawy zmuszony był opuścić lokal konsulatu pokryjomu o godz. 5-ej rano, drogę przez Śląsk Górny odbył w automobilu komisji w towarzystwie oficera francuskiego oraz pod eskortą 2 uzbrojonych szoferów wojskowych.

Wobec obaw, że po drodze jest przygotowany napad band niemieckich na automobil, podróż odbyła się nie zwykłą drogą na Herby lub Sosnowiec, a drogami okólnemi. Aż do chwili wyjazdu hr. Grochowskiego cały personel konsula tu był od dnia 2 maja de facto w lokalu konsulatu internowany, gdyż przez ukazanie się na ulicy każdy z urzędników narażał się na napaści niemców, lokal zaś konsularny był pod ochroną oddziałów wojsk francuskich.

Przed plebiscytem.

Bytom, 10 maja. (PAT). Wobec tego, iż granica górnośląska od strony Niemiec jest otwartą transportują Niemcy na Górny Śląsk coraz większe zastępy swoich wojsk przebranych po cywilnemu, dokonywując w ten sposób systematycznej okupacji Górnego Śląska. Na podstawie dokładnych poufnych informacji ogłaszają pisma polskie, że dotąd przesłano z Niemiec na Górny Śląsk około 30,000 żołnierzy Reichswehry, rozlokowano w koszarach po dworach i domach handlowych jako urzędników i robotników. Oddziały te odbywają nocami regularne ćwiczenia na pograniczu Górnego Śląska w celu jakoby obrony przeciwko inwazji polskiej. Sicherheitswehra zakazała też ludności na pograniczu wychodzić w nocy z domów grożąc strzelaniem do każdego. Chcą oni w ten sposób ukryć tajne ćwiczenia. Władze koalicyjne w Bytomiu dokonały nagłej rewizji w koszarach bytomskich i stwierdziły powiększenie Sicherheitswehry bez wiedzy władz koalicyjnych. Niemcy nie tają się z tem, że Sicherheitswehra jest formacją wojskową utrzymywaną dla obrony Niemczyzny.

Zmiana taktyki.

Olsztyn, 10 maja. (PAT) Ostatni numer „Ost Deutsche Nachrichten“ podaje wezwanie niemieckiego „Mazuren und Ermländer Bundu“ do ludności, ażeby przestała pogromu na polakach, autor tego wezwania podaje do ogólnej wiadomości zmianę taktyki „Heimatsvereinu“ względem polaków.

„Rozbrajania“ straży obywatelskiej.

Olsztyn, 10 maja. (PAT) Komedja rozbrajania „Einwohnerwehru“ trwa w dalszym ciągu. Mamy przed oczyma tajny dokument niemiecki, gdzie się zawiadamia o tem, iż rozbrajanie żądane przez Radę ambasadorów odbywa się jak następuje. Tam naprzykład gdzie było 30 mieszkańców uzbrojonych do tego czasu rozdano rozmaitym dobrze myślącym niemcom nie tylko te 30 odebranych, ale i 12 innych fuzji, a skąd się one wzięły niemcy tylko o tem wiedzą. W innym miejscu, gdzie było 450 naboi na 11 fuzji oddano tylko 200. Komisja takiego rozbrajania „Einwohnerweru“ nie potrzebuje komentarzy.

Odroczenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Musi on być skończono do 2 lipca.

Cieszyn, 10 maja. (PAT). Komisja międzynarodowa ogłasza: Rada ambasadorów powzięła w styczniu r. b. decyzję, na podstawie której plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim miał być ukończony przed dniem 2 maja b. r. Ponieważ jednakże komisja międzynarodowa nie mogła przeprowadzić przed tym terminem prac przygotowawczych przeto Rada ambasadorów przedłużyła termin ten o 2 miesiące. Plebiscyt zatem ma być w każdym razie ukończony przed 2 lipca. Głosowanie jednakże może się przedtem rozpocząć, a życzeniem Rady ambasadorów byłoby, aby je możliwie przyśpieszyć.

Na plebiscyt.

Warszawa, 10 maja. (PAT) Centralna kasa spółek rolniczych w Warszawie złożyła w prezydjum Rady ministrów 80,000 marek na cele plebiscytowe. Towarzystwo ubezpieczeń „Przezorność“ złożyło w prezydjum Rady ministrów 80;000 marek na cele plebiscytowe.

Torpedowce dla Polski.

Rzym, 10 maja. (Pat.) Radjo. Admiralicja włoska oświadcza, że jeżeli Francja odda Włochom część okrętów, z liczby wydanych przez Niemcy, w takim razie włosi odstąpią Polsce 6 torpedowców, które miały być oddane Brazylji.

Z państwa Trockiego i Lenina.

Korespondent kopenhaski „Kurjera Lwowskiego“ donosi:

Były handlowy attache szwedzki w Rosji, Brusewitz, wrócił na Wielkanoc do Stokholmu i opowiada, że w dawnem państwie carskiem widać przerażające obrazy upadku.

Bliżej badający stosunki przekonali się, iż na gruzach buduje się rzeczywiście nowy ustrój. Od r. 1918 porobiło zniszczenie znaczne postępy. Zwycięstwo pokrzepiło wszakże dusze, wzrósł zapał w czerwonej armji, coraz bardziej zwiększa się zaufanie do władz i coraz pewniejszem jest ich występowanie. W szerokich masach pogodzono się z myślą, że rząd sowiecki ustali się, przeciwnicy zaś jego popadli w rezygnację i utracili wiarę w przewrót. Ogromna większość, nawet burżuazji urządziła się według nowych stosunków i pracuje w usługach sowietów.

Sowiety opierają się głównie na wytężonej propagandzie. Rozszerzanie zasad komunistycznych powierzono armji. Wśród niej wybiera się inteligentnych żołnierzy na nauczycieli, mniej zaś umysłowo uświadomionych wciela się do szeregów roboczych. Skutkiem tego zarządzenia oczyszczono zupełnie w ciągu dwóch tygodni ulice Petersburga. W mieście porządek i spokój zupełny (?). — Wszędzie spostrzedz się daje gorączkowa propaganda, prowadzona przez żołnierzy, robiona za pomocą plakatów, karykatur i za pośrednictwem informacji iskrowych biura „Rosta“.

Głodowanie jest dość powszechnem i przyzwyczajono się (?) do niego. Dzieci odżywia się trochę lepiej w instytucjach szkolnych.

Zniesiono podział ludności na cztery kategorje. Istnieją dwa rodzaje kart chlebowach. Ogromna większość ludności otrzymuje pół funta dziennie wcale dobrego chleba. Szczególnym faworem otoczono pracowników, niezbędnie potrzebnych do podtrzymania sowieckich rządów, a więc robotników w fabrykach amunicji, w warsztatach kolejowych, służbę transportową, wojsko itd. Dostają oni 1 i pół funta chleba dziennie, obiad z mięsem i jarzynami, herbatą, surogat kawy, nadto po niskiej cenie papierosy, obuwie, wogóle przedmioty z zakresu odzieży. Deputat taki oceniają na 100.000 rb. miesięcznie. Oprócz środków in natura, dostają ci robotnicy miesięczne wynagrodzenie od 100.000 do 200.000 rb. Jednak i za te sumy niczego dostać nie można. Przeszło połowa ludności Moskwy poświęciła się zajęciom, dającym tak cenne przywileje.

Niezmiernie dotkliwie odczuwa się brak opału. W ostatnich dwóch miesiącach powiększyła się sześciokrotnie wydajność wydobytego w basenie dońskim węgla.

Natomiast stan dezorganizacji transportu przerażliwy. Szczególniej brak lokomotyw. Pierwszego listopada 1919 roku było przeszło 50 proc. lokomotyw nie do użycia, 15 stycznia 1920 roku wzmogła się ta cyfra do 58,3proc., a 22 lutego do 60,8 proc. Dnia 29 lutego czuć było pewne polepszenie. Procent spadł do 59,8 pr., a 22 marca (ostatnie daty) liczył 57,5 proc. Główną przyczyną zastoju była dezorganizacja roboty, albowiem na odpowiedzialne placówki powoływano głównie wypróbowanych komunistów.

Produkcja sowiecka jest niewystarczającą. Kostjum kosztuje w wolnym handlu 50,000—100,000 rubli.

Rząd prowadzi wymienny handel z chłopami, którego głównym artykułem jest sól. Wódka wprawdzie jest zakazana, tajne gorzelnie pędzą ją jednak i to na wielką skalę.

Na froncie kaukaskim.

Wiedeń, 10 maja. (PAT). Radjo. W. B. K. donosi: „Westmünster Gazette“ pisze: Na froncie kaukaskim ustały kroki wojenne. Rząd sowietów zaprasza różne istniejące tam państwa do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Czy Finlandja wystąpi przeciw bolszewikom?

Chrystjanja, 10 maja. (Pat.) Radjo. Do Moskwy z Londynu donoszą: Prasa robotnicza twierdzi, że do Finlandji wysłano wielką ilość broni i amunicji z różnych krajów, co dowodzi zamiaru Finlandji wystąpienia przeciw Piotrogrodowi w związku z ofenzywą polską.

Tajemnica rządu finlandzkiego.

Chrystjanja, 10 maja. (Pat.) Radjo z Moskwy przejęte przez radjo poznańskie. Z Helsingforsu donoszą. Podczas dyskusji w Sejmie finlandzkim nad sprawą pokoju z Rosją sowiecką, rząd finlandzki odmówił udzielenia wyjaśnień co do swego stanowiska.

O stosunki handlowe z Rosją.

Ljon, 10 maja. (Pat.) Radjo — Z Kopenhagi donoszą, iż przybył tam prezes syberyjskiej sekcji kooperatyw rosyjskich. ażeby wziąć udział w rokowaniach, mających na celu nawiązanie stosunków handlowych między Rosją a resztą świata. Oczekują przybycia do Kopenhagi delegacji Najwyższej Rady w tym samym celu.

Wymiana not między sowietami a Czecho-Słowacją.

Cziczerin do dr. Benesza.

Cziczerin wysłał notę do czesko-słowackiego ministra spraw zewnętrznych, w której donosi, że według informacji wiarogodnych będących w posiadaniu rządu rosyjskiego i sowieckiej Ukrainy, uformowane zostały trzy dywizje z ukraińców, jeńców we Włoszech i innych krajach. Dywizje te pozostają w Czecho-Słowacji. Formowanie dalszych pułków w toku. Organizację ich zarządził Petlura. Oddziały te mają służyć do wzmocnienia armji polskiej w walce z rządem sowieckim. Jak donosi pismo „Venkov“, Petlura zjedzie do Pragi, żeby osobiście czuwać nad transportem tego wojska.

Rząd czecho-słowacki oświadczył przed kilkoma tygodniami, że nie podejmie i nie będzie popierał żadnych kroków przeciwko rządowi sowietów. Oświadczenie to jednak nie stoi zupełnie w zgodzie z czynami władz czesko-słowackich.

Rząd rosyjski i ukraiński mają nadzieję, że rząd czecho-słowacki postara się o usunięcie tych rozdźwięków. Najlepszym dowodem dążności rządu czesko-słowackiego do zgody byłaby demobilizacja oddziałów ukraińskich.

Odpowiedź Benesza.

Minister spraw zewnętrnych w Czecho-Słowacji dr. Benesz w odpowiedzi na notę Cziczerina wysłał co następuje:

Informacje o tworzeniu oddziałów ukraińskich na obszarach czesko-słowackich polegają na fałszywych wiadomościach. Podczas zatargów polsko-ukraińskich w Galicji wschodniej, zmuszoną była część ukraińskich oddziałów cofnąć się na obszary czecho-słowackie i tutaj zostały rozbrojone i internowane w Jabłonkowie (Gablonz).

Przeciwko temu zarządzeniu kilkakrotnie interweniowano w ministerstwie spraw zewnętrznych i żądano wysłania wojska tego na front rosyjski.

Ministerstwo jednak oświadczyło, że zarządzenia swego nie cofnie, dopóty, dopóki problem ukraińsko-polski nie zostanie rozwiązany. Formacje powyższe nie są uzbrojone, ani wyekwipowane. Rekrutów żadnych werbować nie wolno. Zatem wiadomości podane przez Cziczerina polegają na zupełnie mylnych informacjach.

Pokój między Łotwą i Niemcami.

Gdańsk, 10 maja. (PAT) „Danziger Zeitung“ donosi z Berlina, że traktak pokojowy między Łotwą a Niemcami został podpisany dnia 5 b. m. Warunki tego traktatu, który wymaga jeszcze ratyfikacji ze strony rządu łotewskiego ogłoszone będą w bieżącym tygodniu.

Sprawa odszkodowań wojennych.

Londyn, 10 maja. (PAT) Biuro Wolfa donosi: „Daily News“ dowiaduje się, że pomiędzy rządem angielskim i francuskim przyszło do porozumienia co do systemu, według którego Niemcy mają płacić tytułem odszkodowania pewną roczną kwotę. Cała kwota nie została jeszcze ustalona, ale na razie projektowana jest 1 rata w wysokości 150 miljonów funtów szterlingów.

O Szlezwik.

Sztokholm, 10 maja. (PAT) „Dugenz Hynoter“ ogłasza wywiad duńskiego prezydenta ministrów, który oświadczył, że duńczycy uważają wynik plebiscytu w drugiej strefie plebiscytowej za nieważny, a to wskutek niekorzystnych warunków. w jakich odbywał się ten plebiscyt. Z powodu silnego nacisku ze strony niemców.

Niemcy opuszczają zagłębie Ruhr.

Poldhu, 10 maja. (PAT). Radjo. Rząd niemiecki zawiadomił generała Noulleta, głównodowodzącego wojskami sojuszniczymi nad Renem, że wojska niemieckie opuszczą jutro zagłębie Ruhr.

Węgry wobec traktatu pokojowego.

Ljon, 10 maja. (Pat.) Radjo.— Na Węgrzech panuje ogromne oburzenie z powodu traktatu pokojowego. — W Budapeszcie tłumy przeciągają ulicami demonstrując przeciwko warunkom traktatu. Na licznych wiecach uchwalono rezolucje, domagające się od rządu odrzucenia traktatu. — Dzienniki podnoszą zgodnie niemożliwość przyjęcia warunków.

Wiedeń, 10 maja. (Pat.) Radjo. Agencja Stefaniego donosi z Rzymu: Urzędy pocztowe i telegraficzne zostały obsadzone przez wojsko. Zarządzenie to doprowadziło do zajść. Deputowani socjalistyczni protestowali przeciwko temu zarządzeniu w Izbie tak energicznie, że posiedzenie musiano przerwać. Pracownicy pocztowi i telegraficzni podjęli wprawdzie pracę lecz stosują bierny opór.

Sytuacja strejkowa we Francji.

Paryż, 9 maja. (PAT). Havas. Sytuacja strejkowa na rządowych linjach kolejowych pozostaje bez zmiany, na pozostałych jest zadawalająca.

Tulon, 10 maja. (Pat.) Havas. Pracownicy arsenału odrzucili internal jednogłośnie projekt przyłączenia się do strejku; część zarządu syndykatu zmuszona była podać się do dymisji.

Handel francuski.

Ljon, 10 maja (PAT). W przemówieniu, wygłoszonem w piątek w Sorbonie na ostatniem posiedzeniu międzynarodowej konferencji handlowej, oświadczył Millerand, że eksport Francji w roku 1919 prawie dorównywa cyfrze eksportu z roku 1915, co jest dowodem szybkiego rozwoju ekonomicznego Francji.

Brak chleba w Czechach.

Nauen, 10 maja. (PAT) Radjo. Mieszkańcy Pragi otrzymują stosownie do rozporządzenia ministra aprowizacji od 10 maja tylko pół porcji chleba. W ostatnim tygodniu przeważna ilość mieszkańców nie otrzymała wcale chleba.

Zamiary poety.

D'Annunzio grozi.

Wiedeń, 10 maja. (Pat.) Radjo. Z Paryża donoszą: D'Annunzio oświadczył przedstawicielom prasy, że zanim odda Rjekę wysadzi w powietrze wszystkie mosty, miasto i siebie samego.

Nowiny w kilku słowach.

— Konferencja ambasadorów postanowiła udzielić delegacji tureckiej 1 miesiąc czasu na przyjęcie warunków pokojowych, które będą jej wręczone we wtorek.

— Z Ameryki nadchodzą wieści, że generał Benjamin Hill zajął miasto Meksyk i że wojska Carranzy uciekają w popłochu.

— Miejsca święte zostaną oddane pod kontrolę Ligi narodów.

— Wilson jest zdecydowany interwenjować w sprawie uregulowania kwestji tureckiej.

— Rozpoczął się we wszystkich kopalniach górnośląskich strejk górników polskich, jako demonstracja polityczna przeciw terorowi niemieckiemu.

Dwie miary.

Nie od dziś wiadomo, że stosunki aprowizacyjne w byłym zaborze pruskim są w porównaniu ze stosunkami w byłych zaborach austryjack. i rosyjskim, dobre. Tam, mimo a może wskutek faktycznego wyodrębnienia jest nietylko zupełne i dostatnie pokrycie na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, ale Poznańskie swoim nadmiarem ratuje Galicję i częściowo b. Królestwo w najkrytyczniejszych chwilach od kompletnego głodu. A przecież—Polska jest jedna. To, w co jedna dzielnica obfituje, powinno być udziałem ludności wszystkich dzielnic, a w najgorszym razie ludności dzielnic poza Poznańskiem nie powinna być gorzej traktowaną pod względem cen tych przynajmniej artykułów, którymi rząd bezpośrednio i wyłącznie gospodaruje.

Tak powinno być, ale w rzeczywistości jest całkiem przeciwnie. Poznańskie oddzieliło się pod względem gospodarczym w zupełności od reszty Polski; ze swego nadmiaru odstępuje minimalne ilości, a rząd warszawski prowadzi politykę cen w zupełnie innych rozmiarach niż rząd poznański. Pod każdym względem, zarówno co do ilości, jak i co do cen artykułów, jesteśmy daleko gorzej traktowani, a rząd nasz robi to zupełnie jawnie, urzędowo, za pośrednictwem ogłoszeń w „Wiadomościach ministerstwa aprowizacji".

Mamy przed sobą właśnie numer tego tygodnika rządowego № 8 z datą 28 kwietnia r. b. i znajdujemy w nim dwie pozycje, wykazujące jaskrawo, jak równemi miarami mierzeni są obywatele, których historja wcieliła do zaboru austrjackiego, a oboywatele, których podziały Polski oddały pod rządy pruskie. Rozchodzi się o dwa ważne artykuły codziennego zapotrzebowania: o cukier i o ziemniaki, które w obecnych czasach i to nie od dziś, ale od kilku już lat, stały się z towaru najzwyklejszego towarem luksusowym, wydzielanym w mikroskopijnych porcjach.

Co do cukru postanawia rozporządzenie warszawskiego ministra aprowizacji p. Sliwińskiego z 16 kwietnia b. r., że z dniem 1-go maja wchodzą w życie następujące normy rozdziałowe:

1) miasta z ludnością od 3,000 do 8,000 mieszkańców po 100 gr. miesięcznie;

2) miasta z ludnością od 8,000 do 25,000 mieszkańców po 200 gr. miesięcznie;

3) miasta z ludnością ponad 25,000 po 800 gr. miesięcznie.

Tego samego artykułu wyznacza ministerstwo poznańskie rozporządzeniem z 23 marca:

1) dla miejscowości do 3,000 mieszkańców po 250 gr. mies.

2) dla miast od 3,000 do 15,000 po 500 gr.

3) dla miast ponad 15,000 po 750 gr.

Widzimy zatem, że racje poznańskie są o półtrzecia i więcej razy wyższe od racji nam przyznanych, chyba jako kara za to, że los nie pozwolił nam żyć pod łaskawymi rządami p. Seydy a poddał nas władzy p. Sliwińskiego.— Jest jednak i dalsza zasadnicza różnica: oto wedle rozporządzenia warszawskiego miejscowości z ludnością poniżej 3,000, a więc wszystkie miasteczka i wsi są wogóle od przydziału cukru wyłączone. Wprawdzie rozporządzenie powiada, że w tej sprawie nastąpi „oddzielne powiadomienie", które jednak dotąd się nie pojawiło, a w rezultacie ludność małomiasteczkowa i wiejska nie będzie oglądała cukru. Rozporządzenie poznańskie nie mówi o miastach, tylko o „miejscowościach" i wyznacza dla wszystkich gmin do 3,000 mieszk. po 250 gr. miesięcznie.

Drugi artykuł to ziemniaki. W cytowanych powyżej „Wiadomościach" znajdujemy rozporządzenie rządu poznańskiego z 25 marca br., które ustanawia na zdrowe ziemniaki aprowizacyjną cenę maksymalną 32 mk. za 100 kilogramów loco stacja załadowania, co czyni 32 fenigi za kilogram ziemniaków. Jakże dalecy my jesteśmy od tych cen. U nas na ziemniaki, które są w wolnym obrocie, niema też cen maksymalnych, a z reguły płacimy za ziemniaki poznańskie w handlu po 8 marki za kilo.

Jeszcze raz podkreślamy, że taka podwójna miarka wobec obywateli jednego państwa jest wprost prowokacyjna. Ministerjum warszawskie liczy może na to, że szerokie sfery ludności nie dowiedzą się ani o niekorzystnych rozporządzeniach odnośnie do nich, ani o korzystnych dla innych i z pokorą poddadzą się losowi, uznawszy je za niedające się zmienić. Ta spekulacja na nieświadomość może jednak zawieść; są jeszcze organy, które czytają wychodzące z wykluczeniem jawności rozporządzenia i ogłoszenia i postarają się zaznajomić z ich treścią ludność pracującą, aby w świetle faktów przekonała się, jak dalecy jeszcze jesteśmy od tworzenia jednego państwa.

My w Polsce przyzwyczailiśmy się już do tego, że traktują nas jak obywateli drugiej klasy. Nie chcemy jednak, aby to przyzwyczajenie zamieniło się w prawo i winniśmy głośno wołać o zmianę obecnego systemu.

Łódź.

Wczorajsze uroczystości.

W dniu wczorajszym Łódź uroczyście uczciła wielkie sukcesy oręża polskiego nad bolszewikami, ukoronowane zdobyciem stolicy Ukrainy-Kijowa. A przebieg tych uroczystości, daleki od zgiełkliwej radości, nosił znamię męskiej siły był niejako tryumfem w obliczu ziszczenia się tego, w co zawsze wierzyliśmy niezłomnie słuszności naszej sprawy i przewagi nad nieprzyjacielem.

Przed południem, w kościele Stanisława Kostki wobec przedstawicieli miejscowych władz wojskowych i cywilnych odprawiono mszę świętą.

Następnie ruszył wzdłuż ulicy Piotrkowskiej w kierunku Placu Wolności olbrzymi pochód, złożony z młodzieży szkolnej, harcerzy, wojsk, załogujących stale w naszem mieście, oraz pieszej i konnej policji. Przez całą drogę przygrywało wiele orkiestr.

Około Grand Hotelu pochód ten przedefilował przed generałem Olszewskim, dowódcą okręgu generalnego Łodzi, który przyjął defiladę w otoczeniu licznych przedstawicieli tutejszego korpusu oficerskiego.

Miasto było od wczesnego ranka udekorowane ilagami narodowemi.

Na czas pochodu zatrzymano ruch tramwajów miejskich.

Z Ministerstwa skarbu.

Ministerstwo skarbu wystosowało do wszystkich ministerstw i urzędów okólnik, polecający sporządzenie zestawienia rzeczywistych dochodów i wydatków państwowych na terytorjum byłego zaboru rosyjskiego w takiej wa-

Z życia Nowego Jorku.

Ameryka jest krajem reklamy. Nie jest to nowiną dla nikogo. Nie wszyscy jednak zwłaszcza z mieszkańców Europy wiedzą o tem, że reklama jest w Stanach Zjednoczonych nietylko dla przedsiębiorstw ekonomicznych, podpadających pod rubrykę „businessu'u" nieodzownym i najskuteczniejszym środkiem powodzenia, lecz że posługują się nią także w równej mierze wszelkie przedsięwzięcia, mające na celu jakąkolwiek propagandę, czy to polityczną, czy społeczną, czy nawet—religijną.

Jest to w nowym świecie jedna z metod zwabiania mas do kościoła. W wielu miastach wprowadzono do niedawna zwyczaj ogłaszania na tablicy przed wejściem do kościoła na jakiej idei osnuta będzie treść kazania.

Po ukończeniu wojny np. czytano na tablicy kościelnej, że duchowny w danym kościele wyjaśni wobec gminy swoje stanowisko co do traktatu pokojowego, to znów co do Ligi narodów, co do wydania Wilhelma i tym podobnych kwestji aktualnych.

Są też kościoły, w których podczas mszy św. jakiś słynny śpiewak operowy śpiewa pieśń religijną, albo wyświetla się jakiś film biblijny—a wszystko to poprzedza obfita reklama afiszami.

Na jednym z kościołów zwraca ogólną uwagę umieszczony na szczycie krzyż z miedzi, który się bezustannie obraca, a wieczorem jarzy się elektrycznemi lampkami.

Sekta baptystów grupująca się około „Northern Babtist Church" obmyśliła zupełnie nowy sposób propagandy.

Idąc za przykładem wielu amerykańskich statków parowych, które w uiedzielę w salonie swym odbywają mszę dla pasażerów, wspomniany kościół urządził ogromnym kosztem kościoły w pociągach kolejowych.

Wagony te kościelne zawierają stałe mieszkanie dla duchownego i jego rodziny, i kościół mieszczący do dziewięćdziesięciu pobożnych. Siedem takich wagonów funkcjonuje już przy pociągach ekspresowych.

Dotychczas odwiedziło te kościoły kolejowe 19.000 osób, a 1000 dzieci ochrzczono w jadących pociągach.

Inne kongregacje kościelne zakupiły liczne kawiarnie, pozamykane z powodu rozporządzeń antyalkoholicznych, i zamieniły je w kościoły, które jednak przytem nie przestały być kawiarniami.

W pewnych godzinach odbywa się msza, w innych zaś mężczyźni grają w bilard i w karty, palą i piją kawę — pod dozorem księży; tylko ulubionego alkoholu muszą [illegible] bez pardonu.

Prze[illegible]wami, które przedewszystkiem, żyją reklamą są kinoteatry.

Zdawałoby się, że nie ma już warstwy ludności, którą trzebaby dopiero pozyskiwać dla kina; jednak przy ogólnej i bezustannej zmianie wszechnicy powstają także nowe warstwy ludności. W obecnej chwili najbardziej rzuca się w oczy warstwa nowych bogaczy i dla nich to zarzady kin nowojorskich wymyśliły całkiem oryginalne filmy, które nazwaćby można filmami „savoir vivre". Dla ludzi, którzy w domu rodzicielskim nie mogli nabrać dobrych manier, późniejszym zaś wieku czują potrzebę uzupełnienia tych braków istniały i isnieją liczne wydawnictwa angielskie, osobno dla pań „To be a lady", a dla mężczyzn „A perfect gentleman" i inne. Nie ma jednak przykładu, aby ktoś po przeczytaniu takiej książki stał się „gentleman" albo „lady". Widocznie w tym, jak w każdym innem dziale wychowawczym potrzebną jest nauka poglądowa. Zaangażowało więc wielkie nowojorskie towarzystwo filmowe bardzo popularnego i eleganckiego aktora, mr. Raymonda Hitchooka, który przedewszystkiem poucza na filmie publiczność, jak elegancki pan powinien witać damę, niezbyt szarmancko i niezbyt pokornie, niezbyt natrętnie i zuchwale, ale też niezbyt niedbale. Potem następuje nauka jak należy zachować się w towarzystwie, w teatrze, w salonie, na koncercie, na wyścigach, jakie do każdej okazji odpowiednie są toalety, jak się zaprasza, dziękuje, odmawia itd. itd. Cały ten kurs dobrych manier trwa przez pół godziny i cieszy się olbrzymią frekwencją. Czy po odbyciu tego kursu wyjdą z kina same „perfect lades" i sami „perfect gentlemen" to rzecz wątpliwa, całkiem pewnem natomiast jest, że napełnią się dolarami kasy kina.

O olbrzymich zyskach nowojorskich towarzystw filmowych świadczy chociażby fakt, że młoda diva kinowa, Mrs. Fairbanks, zarobiła w ostatnich dwóch latach trzy miljony dolarów, mąż jej zaś, również aktor filmowy, ocenia swój dochód tygodniowy na ćwierć miljona dolarów.

Oboje małżonkowie Fairbanks są członkami wielkiego przedsiębiorstwa filmowego i oprócz osobistej gaży mają także udział w zyskach przedsiębiorstwa Mary Pikford, o której rozwodzie z pierwszym mężem przed kilku tygodniami rozpisywały się wszystkie dzienniki nowojorskie.

Piękna diva złożyła wówczas uroczysty ślub, że nigdy już z nikim ślubu małżeńskiego nie zawrze. Lecz już w cztery tygodnie później zadziwiła świat wiadomością o swem powtórnem małżeństwie z tak zwanym „królem filmowym", Fairbanksem. Ponieważ królowie tej kategorji — w przeciwieństwie do europejskich rzeczywistych królów —nie mają potrzeby żyć oszczędnie, więc młoda para wybrała się w podróż poślubną naokoło świata.

Jeżeli w kierunku literatury i sztuki filmowej panuje w Ameryce nadprodukcja, to natomiast co do utworów duchowych w dziedzinie innych sztuk dają się odczuwać braki, spotęgowane kilkuletnią przerwą komunikacji. Wiemy, że przed wojną Europa wysyłała do Ameryki swoich autorów i poetów, aktorów, dramaturgów, zwłaszcza zaś swoich muzyków i kompozytorów. Niepoślednią rolę w tym duchowym i artystycznym imporcie zajmowała muzyka niemiecka, ta jednak podczas wojny uchodziła za niebezpieczną kontrabandę. Po zniesieniu blokady ekonomicznej zaczęli Niemcy powoli wraz z swemi „made in Germany" wytworami przemycać do Ameryki także swoją muzykę.

Pierwsza próba—podjęta z wielkim hałasem—zainstalowana w Nowym Jorku niemieckiej opery poniosła sromotne fiasko. W sali koncertowej jednak Bach i Bethoven zadomowili się już od dłuższego czasu, a to dzięki staraniom Waltera Damroscha, który zainicjował w Nowym Jorku specjalną orkiestrę symfoniczną dla niemieckich klasyków.

Damrosch, jako jedyny amerykanin między dyrygentami koncertowymi w Nowym Jorku, mógł sobie na to pozwolić bez obaw, że go za wystawienie symfonji Bethovena nie będą podejrzewali o szpiegostwo lub zdradę stanu. Za jego przykładem poszli i inni dyrygenci orkiestralni a nadto soliści. Toteż w zimowym sezonie grano już wszędzie Bacha, Bethovena i Brahmsa, Jacques Thibaud i Herold Bauer grali przez trzy wieczory z rzędu przed wyprzedaną salą wszystkie skrzypcowe sonaty Bethovena.

lucie, w jakiej efektywnie wydatki dokonane względnie dochody pobrane zostały.

Na plebiscyt.

Zarząd związku przemysłu włóknistego zwrócił się do swoich członków z propozycją samoopodatkowania się na cele plebiscytowe. Taki dobrowolny podatek mógłby dać pokaźną sumę przeszło miljon marek. Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa ta spotka się w kołach, do których się zwraca, z zasłużonem uznaniem i całkowitem poparciem.

Komenda policji w nowej siedzibie.

W sobotę odbyła się uroczystość poświęcenia nowej siedziby komendy policji państwowej na m. Łódź, w gmachu przy rogu ul. Rozwadowskiej i Al. Kościuszki 67. Z okazji tej o godz. 11 rano w kościele św. Stanisława Kostki odbyło się solenne nabożeństwo, na którem obecni byli przedstawiciele władz wojskowych z dowódca sztabu generalnego gen. Olszewskim na czele, wojewoda łódzki Kamieński, prezes skarbowości B. Pilcer, prezes i i wiceprezes sądu okręgowego W. Augustynowicz i T. Kamieński, przedstawiciele instytucji państwowych i komunalnych oraz cały skład personelu biur policji państwowej.

Po nabożeństwie uformował się pochód. Następnie odbyła się ceremonja poświęcenia lokalu nowej siedziby policji, której dopełnił ks. prałat Tymieniecki.

Z urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Handel obecny różni się od przedwojennego pod wieloma względami — przedewszystkiem pod względem osób, które się nim trudnią, oraz warunków, w jakich dziś przeważnie odbywają się tranzakcje. Przedsiębiorstwo handlowe przed wojną oparte było na pewnej rozsądnej kalkulacji zusków i strat, prowadziło więc księgi handlowe zarówno w celu kontroli cen i źródeł nabycia, jako też cen i dróg zbytu.

Obecnie handel w większości wypadków stał się zajęciem przygodnem w rękach osób niepowołanych i niefachowych, traktujących go jako chwilową lokatę kapitałów, lub źródło łatwych a obfitych zysków. Handel w ten sposób traktowany jest z zajęciem o tyle łatwem i zyskownem, że oprócz kupowania towaru z pierwszych lepszych rąk, daje możność uniknięcia wszelkiej kontroli fiskalnej w kierunku wysokości majątku lub wielkości dochodu.

Urząd walki z lichwą i spekulacją w dotychczasowej swej działalności spotyka się często z faktami, gdzie bardzo znaczne zapasy towarów były posiadane przez ludzi, którzy jedynie świadectwem handlowem uzasadniali swój rodzaj zajęcia. Nieprowadzenie ksiąg handlowych, nieposiadanie żadnych rachunków, któreby pozwoliły określić charakter i rodzaj przedsiębiorstwa, źródło i czas nabycia towaru, cen i czas zbytu — mimowoli nasuwają podejrzenie gromadzenia towaru w celach spekulacyjnych lub odsprzedawania z zyskiem lichwiarskim. W takich wypadkach Urzędowi nasuwają się słuszne podejrzenia, że nieprowadzenie ksiąg handlowych jest celowem i ma na widoku nie co innego, jak chęć ukrycia obrotów i zysków z przedsiębiorstwa, często zaś nawet ukrycia spekulacji.

Wobec tego Urząd ostrzega, że towary znajdowane w przedsiębiorstwach nieprowadzących ksiąg handlowych, będzie zmuszony traktować jako przedmiot spekulacji, na nieprowadzenie zaś ksiąg handlowych będzie się zapatrywał jako na chęć ukrywania śladów tranzakcji i winnych pociągał do odpowiedzialności w myśl dekretu z dnia 11 stycznia 1919 roku.

Ile kosztować będzie przejazd tramwajami.

Po odbytej konferencji z delegatami pracowników tramwajowych, tramwajarze zgodzili się zredukować pierwotne żądania podwyżek do 100 proc.

Uzależniając tedy podwyżkę pensji od podniesienia taryfy biletowej, według obliczeń, wypadnie, iż cena biletu zwykłego za przejazd kosztować będzie 3 mk. i w tym stosunku powiększona będzie opłata za inne bilety.

Wobec tak postawionej kwestji tramwajarze łódzcy odstąpili na razie od zamierzonego strajku, wyczekując na uchwałę Rady Miejskiej.

Z koła urzędników miejskich P. P. S.

Dziś, tj. dn. 11 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu klubu robotniczego P. P. S, przy ul. Piotrkowskie № 83 odbędzie się posiedzenie koła urzędników miejskich P. P. S. Na porządku dziennym sprawa podwyżki pensji.

„Inwalidzi—polacy".

Dowiadujemy się, że zapowiedziany odczyt na temat „Inwalidzi—polacy, który wygłosi major Łubieński, odbędzie się pod protektoratem p. gen. Olszewskiej dn. 16 maja r. b. w sali handlowców, ulica Piotrkowska № 108 o godz. 5 po południu.

Bilety w cenie 2 marki są do nabycia w biurze dzienników „Promień", Piotrkowska 81.

Teatr Polski.

Dziś na samopomoc przy szkole H. Miklaszewskiej Teatr daje „Sluby panieńskie" komedję Al. Fredry.

Teatr Polski rozpoczyna sezon letni we czwartek, dnia 13 b. m. komedją B. Gorczyńskiego p. t. „Rzeczywistość", w której główną postać kobiecą odtworzy z nieporównaną maestrją, finezją i wdziękiem p. Mary Mrozińska. W piątek ukaże się po raz pierwszy „Idylla małżeńska" komedja w 4 aktach P. Nansena, z udziałem M. Mrozińskiej.

W poniedziałek „Polka w Ameryce" St. Kozłowskiego. Bilety są już w rozsprzedaży.

Nadzwyczajny koncert symfoniczny.

W czwartek, dn.13 b. m., o godzinie 8 wiecz. odbędzie się nadzwyczajny koncert symfoniczny Ł. O. S. na dochód związku łódzkich muzyków zawodowych. Jako solista wystąpi nestor pianistów polskich prof. Aleksander Michałowski. W programie Symfonja IV ta Czajkowskiego, oraz koncert fortepianowy A-moll Schumanna. Dyryguje Bronisław Szulc.

Bilety w księgarni Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Pierwszy wieczór artystyczny.

Dziś o godz. 8 i pół wiecz. w Sali Koncertowej odbędzie się pierwszy wieczór artystyczny z udziałem śpiewaczki koloraturowej Berty Crawford, artystki Teatru Małego Mary Mrozińskiej, primabaleriny opery warszawsk. Haliny Szmolcówny, piosenkarza i humurysty Józefa Urteina (Pikusia), reżysera i baletmistrza Teatru Wielkiego Piotra Zajlicha, oraz pianisty profesora Ludwika Ursteina.

Bilety od godz. 7 wiecz. w Sali Koncertowej.

Maurice de Marzan.

Strach.

Niewielki pokoik w podziemiach wydaje się więzieniem, którego masywne ściany zastępują stalowe płyty kas ogniotrwałych. Pośrodku mały stolik, pokryty zielonem suknem, zaplamionem atramentem. Na stoliku kałamarz i zepsute pióro, które cały dzień wypisywało podpisy na czekach i notowało wpłaty, ukryte za opancerzonemi ścianami, połyskujące matowym blaskiem przy świetle wiszącej u sufitu lampy elektrycznej.

W banku, obecnie całkiem wyludnionym, zamarł wszelki ruch; odgłosy tętniącego życiem miasta czynią wrażenie dalekiego szmeru. Słychać tylko kroki zbliżającego się dozorcy; drzwi otwierają się i ukazuje się stróż z latarką w ręku; roztargnionem spojrzeniem szybko obrzuca pokój, poczem skręca światło. Zalegają ciemności. Stróż wychodzi. Drzwi zatrzaskują się. Słychać, jak naoliwione zatrzaski miękko się zapadają. Odgłos kroków dozorcy słabnie, aż wreszcie ginie w oddali. W pokoju panuje noc i cisza.

Wówczas w ciemnościach słychać najpierw powolny ruch, potem lekki szmer, tarcie tkanin i oto błysnęło światło zapałki. Z pod stołu wyłazi człowiek...

Oto stoi pośrodku pokoiku i rozgląda się dokoła. Zdecydowanym krokiem podchodzi do ściany i szybkim ruchem oświetla pokój elektrycznością. Następnie w milczeniu wraca do stołu, nachyla się i z nieskończoną ostrożnością kładzie na suknie portfel adwokacki, nienormalnie wypchany i przewiązany paskiem. Powoli otwiera portfel i odwróciwszy jedną stronę, wyciąga z kieszeni dość sporą paczkę cylindryczną, którą ostrożnie kładzie w kąt pokoju. Następnie wyjmuje z futerału miniaturowe przyrządy stalowe, cały komplet błyszczących i cienkich przedmiotów. Nie wahając się, wybiera nożyczki, prawdziwe arcydzieło kunsztu jubilerskiego, i prawie niezwłocznie odkłada je z powrotem: jeden niepozorny ruch w stronę ściany wystarczył mu, aby przeciąć drut, łączący drzwiczki skrytek z jakimś niepotrzebnym dzwonkiem.

Nie spiesząc się, podchodzi do jednej z żelaznych szaf. Zdecydowanie, ze zdumiewającą dokładnością, wprawia w ruch złożony mechanizm zamku i ciężkie drzwi bezdźwięcznie i posłusznie otwierają się, oddając swe skarby.

Nieznajomy pogrąża ręce w skrytkę, wyciąga stamtąd paczki jedwabnego papieru, uważnie, nie spiesząc się, liczy je i układa w portfelu, który się powoli napełnia. Zostawia na półkach ozdobne papierki różnokolorowe i złoto w niezliczonych ciężkich rulonach; sympatją jego cieszą się tylko niebieskie papierki.

Gdy się już zapas wyczerpał zamyka on drzwi. Jedna za drugą otwierają się przed nim wszystkie żelazne kasy; oto portfel już przepełniony, kieszenie ubrania naładowane kuponami, i nieznajomy z zadowoloną miną związuje pasek na portfelu. Musi użyć pewnego wysiłku, aby zapiąć sprzączkę.

Układa z powrotem do futerału miniaturowe stalowe narzędzia i ukrywa futerał. Rzuciwszy spojrzenie na zegarek zwraca się w kąt pokoju, gdzie położył był paczkę. Wyjmuje z papieru miedziany pocisk cylindryczny, ciężki od znajdującego się w nim gwałtownego środka wybuchowego. Dotyka go ostrożnie, aby wstrząśnienie lub jakiś mimowolny gest nie wprawił w ruch mechanizmu...

Niebawem, jak tylko stróż uda się na kolację, gdy bank, w którym zna on wszystkie kąty, opustoszeje, otworzy on drzwi i znanym mu labiryntem korytarzy przedostanie się na mały podwórzec, skąd można wyjść, nie zwracając na siebie uwagi.

Ale musi czekać... pamięta bowiem nauki swoich wspólników, aby nie wprawiać w ruch mechanizmu dopóki ucieczka nie będzie zapewniona. Dziesić minut przejdzie od chwili puszczenia w ruch mechanizmu aż do wybuchu, który ma zatrzeć wszelkie ślady rabunku. Pamięta on doskonale o wszystko i będzie dokładnie postępować według otrzymanych wskazówek. Powtarza sobie, że główna część dzieła została dokonana. — Najważniejszem było dostać się w to miejsce. Okoliczności sprzyjały mu, udało się, teraz należy tylko doprowadzić dzieło szczęśliwie do końca.

Spojrzenie jego pada na przyrząd, którego miedziany cylinder stoi na stole obok czarnego skórzanego portfelu. Dość nacisnąć małą sprężynkę, której koniuszek wystaje tam, koło pokrywki... i nic się już nie da odmienić... Mechanizm będzie ślepo kontynuował swe zadanie, póki nie stłucze się szklanna rureczka, co wywoła wybuch... Twarz jego promienieje uśmiechem, gdy myśli o panice, jaka nastąpi, o przerażeniu tłumu, wówczas gdy on już będzie daleko, w bezpiecznem miejscu, z całym majątkiem, znajdującym się obecnie w skórzanym portfelu. — Odruchowo bada ręką kieszenie, aby przekonać się o obecności klucza, który ma mu otworzyć ciężkie drzwi podziemia. Oto klucz, czuje go w palcach...

Mały, lecz potężny klucz! On ułatwi mu ucieczkę wraz z leżącymi na stole miljonami, pięknymi miljonami, które uczynią go bogatym, dadzą mu szczęście, zadowolenie, odpoczynek, zazdrość jednych, szacunek i ukłony drugich, miljony jego marzeń, które jutro, dzisiaj, zaraz staną się rzeczywistością...

Zegarek wskazuje, że nastała chwila działania. Wówczas, jednak z pewnem drżeniem, nieznajomy wyjmuje klucz, wkłada go do zamka drzwi i wraca do stołu. Palce jego ledwo dotykają metalowego przycisku, który wydaje suchy trzask. I natychmiast rozpoczyna się nieprzerwany zgrzyt obracającego się kółka zębatego, a nieznajomy przypomina sobie mechaniczną zabawkę, którą w ten sam sposób nakręcał, gdy był dzieckiem...

Ale to spieszy, by uciec. Stojąc przed drzwiami, położywszy obok siebie ciężki portfel, przekręca klucz w zamku, ale coś przeszkadza... Nieznajomy silniej napiera na klucz... przeszkoda znika, klucz gnie się... Wówczas chłodny pot występuje na skronie, i on ostrożnie, bez szmeru usiłuje wyciągnąć klucz, gdy nagle ochrypły krzyk zamiera w gardle: klucz się złamał...

Stoi on twarzą zwróconą do drzwi, których już teraz nie może otworzyć, niby gromem rażony, zgnębiony, niezdolny zebrać myśli, podczas gdy wśród ciszy słychać dwa dźwięki: przyśpieszone bicie serca, które chciałoby wyskoczyć z piersi, i nieprzerwany zgrzyt mechanizmu, kontynującego swe dzieło tuż, obok niego, na dole...

Nieznajomy odwrócił się, oczy jego, rozszerzone strachem, nieruchomo wpatrują się w miedziany cylinder, skąd słychać regularne szmery, napełniając uszy... i w spojrzeniu jego drgnęła nagle świadomość losu, jaki go czeka...

Niema co myśleć o tem, aby zatrzymać ruch przyrządu; najlżejsze dotknięcie tylko przyspieszy wybuch, — on wie o tem. Pozostają drzwi. Ale i tutaj nic nie pomoże: wie on z doświadczenia, że wszelkie usiłowania będą daremne.

Chce krzyczeć... ale przerażenie paraliżuje go... A wreszcie... po co? Skazany jest na śmierć, straszną śmierć, którą sam sobie zgotował!... Nikt nie może usłyszeć jego głosu, a gdyby nawet usłyszał, to i tak nikt nie może dostać się do niego... zaś za kilka minut skończy się wszystko...

Spojrzenie jego zatrzymuje się na portfelu, w którym ukrył te nieużyteczne dla niego obecnie skarby... widzi on pasek, połysk metalu na sprzążce, patrzy na otaczające go drobnostki, zwraca uwagę na deseń dywanu... chce poruszyć się, ale nie może... Niewidzialna siła przyciska go do ściany, podczas gdy wzrok jego, pobłąkawszy dokoła, zatrzymuje się i nie może się oderwać od miedzianego cylindra, wydającego zgrzyt, nieubłagany, okrutny...

I oto czeka na chwilę wybuchu... Bezwiednie sięgnął po zegardk... Przeszło już pięć minut, wskazówka sekundowa porusza się ze wściekłą szybkością... a jednak sekundy wydają się wiekami... Podnosi oczy... miedziany cylinder jakby powiększył się, wydłużył, rozszerzył się, zajmuje teraz cały stół, wciąż rośnie, już zajął cały pokój, dosięga sufitu... Sześć minut... Zgrzyt przechodzi w głośny szum, który powinien przeniknąć nazewnątrz: niby porusza się wielki motor... Nieznajomy krzyczy, ale zdaje mu się, że głos jego nie może zagłuszyć szumu kół zębatych.. Siedem minut... Teraz już kilka błyszczących potwornych cylindrów przyciska go, otacza, nie bacząc, że usiłuje odepchnąć je, a wszystkie wydają ogłuszający łoskot... Osiem minut... Zdaje mu się, że słyszy trzask łamiącej się rureczki szklanej... cylindry pękają, wyrzucając lawinę banknotów, w rozmaitych kolorach i wartości; gromadzą się one w podziemiu i duszą go swym ciężarem... Dziewięć minut... Oczy jego z zegarka przenoszą się na olbrzymie przyrządy, przytłaczające go do drzwi. Ale cyferblat zegarka, wskazówki, wszystko miesza się w jego oczach, pada on z zakrytemi oczami, zatykając sobie rękoma uszy, aby nie słyszeć huku wybuchu, aby nie widzieć, nie czuć, pada w przedśmiertnej agonji...

— — — — — — — —

Następnego dnia znaleziono trupa jego, wyciągniętego na stosie banknotów, około drzwi, które nie były zamknięte. Analiza, przeprowadzona w miejskim laboratorjum wykazała, że przyrząd, znaleziony koło trupa, nie mógł wybuchnąć.

Tłomaczył G. W.

Tylko pieśń niemiecka nie zdobyła sobie jeszcze dostępu. Język „hunów" razi jeszcze ucho Amerykanina, chociażby się przybrał w poezję Goethego i muzykę Schuberta. Śpiewają więc dotychczas arje włoskie i francuskie „chansons".

„Oberona" Webera śpiewano po angielsku, Meyerbeera „Proroka" po francusku. Co do Wagnera publiczność amerykańska przebyła ciężki konflikt psychiczny. Z jednej strony wpojono w nią podczas wojny, że mistrz z Bayreutu był inkarnacją barbarzyńskiego germanizmu, a jego „Nibelungi" są apoteozą militaryzmu. Pamiętają też może jeszcze z komunikatów wojennych, że wagnerowscy bohaterowie jak Wotan Zygfryd, Grimhilda i in. odgrywali pewną niesympatyczną rolę na froncie zachodnim. Z drugiej strony jednak istnieje w Stanach Zjednoczonych duża gmina wagnerowskich entuzjastów, którzy łakną tej muzyki, swą siłą, hałaśliwością i sentymentem, tak odpowiadającą psychice amerykańskiej Dyrekcja opery Metropolitan zdobyła się zatem na odwagę i ogłosiła, że w najbliższym sezonie wystawi Parsivala i Tristana w języku angielskim.

Oprócz wstrętu do wszystkiego, co germańskie, wymienić należy jako pozostałość wojenną także amerykańską obawę przed „czerwonem niebezpieczeństwem". Wypływem tej obawy jest rozporządzenie deportacji obcokrajowców, przesiąkniętych teorjami bolszewickiemi. Sensację i oburzenie wywołał umieszczony w ostatnim numerze nowojorskiego czasopisma „North America Review" artykuł Osborna, byłego gubernatora Michiganu, który deportacje uważa za rozporządzenie niesprawiedliwe i nieludzkie. Ameryka ma dość miejsca wolnego, aby tym 60,000 niepożądanym przydzielić miejsce zamieszkania, podobnie jak to uczyniono z niektórymi indyjskimi szczepami, którym wyznaczono tak zw. „reservation". W takiej bolszewickiej gminie, która musiałaby być pod ścisłym nadzorem, ażeby nikomu nie udało się ujść, mieliby ludzie jednak wewnątrzną swobodę ruchu, wolno byłoby im także zabrać z sobą żony i dzieci, co przy deportacji jest zakazane, a nawet nie należałoby im zdaniem autora przeszkadzać w stosowaniu swych teorji co najrychlej wyleczyłoby ich z mrzonek. Z bolszewickimi obcokrajowcami rzecz ma się tak, jak z kanadyjsk. ostami. Nie dość jest wytępić je, należy jeszcze przeszkodzić ich odrodzeniu przez intensywną uprawę oczyszczonego gruntu; aby „czerwone niebezpieczeństwo" usunąć nie wystarczy wydalić przewrotowe elementy, ale należy przez rozumne reformy społeczne uczynić teorje ich bezpodstawnemi.

Giełda łódzka.

Dnia 10 maja.

Ruble carskie po 500 . .	242.—
" " " 100 . .	—
" dumskie " 1000 . .	56.—
Franki szwajcarskie . . .	—
Franki francuskie . . .	12.50
Funty szterlingów . . .	782.—
Dolary Stanów Zjednocz. .	190.—
5 pr. Listy Zast. m. Łodzi	—
4 i pół proc. Listy Z. m. Ł.	—
Czeki na Berlin	396.—
Marki niemieckie 1000 . .	387.—
" " drobne .	369.—
Czeki na Wiedeń	89.—

Po krótkich cierpieniach zmarła w niedzielę, dnia 9 maja r. b.

Zofja z Buberów
HIRSZBERGOWA

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś, we wtorek, dnia 11 b. m., o godz. 2 i pół po poł. z domu przy ul. Moniuszki 7 (Pasaż Majera) na cmentarz starozakonnych, o czem zawiadamia w nieutulonym żalu pozostała

Rodzina.

N. B. Uprasza się o nienadsyłanie wieńców.

Dnia 9-go b. m. zmarła nagle

B. P.

ZOFJA HIRSZBERGOWA

Członek Zarządu naszego Towarzystwa.

Przez śmierć Jej ponosimy wielką stratę.
Pamięć o Zmarłej zachowamy na zawsze w głębokiej czci.

Zarząd T-wa Akc. Hirszberg i Birnbaum.

B. P.

Zofja z Buberów
HIRSZBERGOWA

fundatorka Domu Sierot, zmarła d. 9 maja r. b.

Zarząd, dotknięty do głębi duszy tym strasznym ciosem, zaprasza wszystkich członków Towarzystwa na smutny obrzęd wyprowadzenia zwłok z domu żałoby przy ul. Moniuszki Nr. 7 dnia 11-go b. m., o godz. 2 i pół po południu.

Zarząd Łódzk. Żyd. Tow. Opieki nad Sierotami.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy tak licznie oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

B. P.

Bertolda Bluma

składa serdeczne „Bóg zapłać“

Rodzina.

Żywo dotknięci nagłym zgonem małżonki prezesa Towarzystwa naszego

B. P.

Zofji Hirszbergowej

składamy zbolałej rodzinie płynące z głębi serca, wyrazy szczerego żalu i współczucia.

Wspomnienie o szlachetnej, pełnej cnót, dobrych uczynków, Zmarłej zachowamy wiecznie w pamięci.

Współpracownicy
Tow. Akc. „Hirszberg i Birnbaum“.

Wzruszony do głębi nagłym zgonem

B. P.

Zofji Hirszbergowej

Członkini Zarządu Akc. T-wa „Hirszberg i Birnbaum",

która czynami całego życia dowiodła szlachetności swego charakteru, składam zbolałej rodzinie wyrazy szczerego współczucia.

Cześć Jej zacnej pamięci!

S. Budzyner.

Zupełnie niespodzianie, w chwili gdyśmy oczekiwali Jej gorliwej współpracy i poparcia, zmarła dnia 9 maja r. b. założycielka i opiekunka „Domu Sierot", Północna 38

B. P.

Zofja Hirszbergowa

silnie dotknięty tym ciosem

Personel „Domu Sierot".

Dnia 9-go maja zmarła nasza najdroższa, najukochańsza opiekunka i przyjaciółka

B. P.

Zofja Hirszbergowa

dla której pamięć i wdzięczność na zawsze w sercach naszych zachowamy.

Cześć Jej pamięci.

Dzieci „Domu Sierot" Północna 38.

Handel, przemysł i finanse.

Dlaczego wartość marki niemieckiej podniosła się.

Kwestja walutowa stała się obecnie pełną niespodzianek. Jedną z największych był może fakt, że krótko po ostatnich rozruchach w Niemczech rozpoczęła się na giełdzie nader szybka zwyżka marki niemieckiej, płacono zaledwie 180 marek, obecnie kurs przekracza 800 mk.

Zaznaczyć tu trzeba, że nie mamy tu do czynienia ze zjawiskiem czysto lokalnem, że od końca stycznia marka niemiecka stale się podnosi na giełdach zagranicznych. Tak np. w Holandji kurs marki z 2,15 na początku lutego podniósł się do 5 guldenów w połowie kwietnia, a w Szwajcarji w tym samym okresie z 5,50 franków do 10 frs. za 100 mk. Zwyżka więc w Holandji przewyższa 125 proc., a w Szwajcarji 100 proc.

Fakty te dowodzą, że czynniki polityczne w stosunku do ekonomicznych słaby tylko na stan waluty wywierają wpływ. Zamknięcie bowiem tak zwanej dziury na zachodzie (Loch im Westen) było główną przyczyną podniesienia się marki niemieckiej.

Okupowane przez francuzów terytorja nad Renem, nie podlegając przez długi czas ekonomicznym zarządzeniom Berlina, były terenem, na którym spekulacja walutowa swobodnie zupełnie mogła się rozwijać. Dowóz towarów z Francji był tutaj nader wielki i wobec tego zapotrzebowanie walut zagranicznych odpowiednie.

Od sierpnia r. z. Niemcy starały się o zmianę tej sytuacji. Ententa jednak nieprzychylne wobec tych kroków zajmowała stanowisko. Dopiero 22 marca udało się przeprowadzić reglamentację dowozu do okupowanych terytorjów, rozciągając na nie zakazy przywozowe niemieckie.

Wkrótce potem rezultaty tych zarządzeń dały się odczuć. Zapotrzebowanie dewiz na giełdzie kolońskiej zmniejszyło się znacznie, spekulanci rzucili na rynek kupione w przewidywaniu zwyżki waluty zagranicznej, a to odbiło się natychmiast na wartości marki niemieckiej.

Zwyżka marki niemieckiej na naszej giełdzie jest tylko refleksem tych wydarzeń. Marka polska zareagowała jedynie na zmiany, jakie zaszły na giełdach zagranicznych.

Podobno jak to donosiły gazety, ministerstwo skarbu chce przeciwdziałać spadkowi marki polskiej w stosunku do niemieckiej zabraniając wszelkiego dowozu z Niemiec. O ile naprawdę pan minister Grabski z takim nosi się zamiarem, to opiera się ona na fałszywej gjagnozie ostatnich wydarzeń walutowych. Zabronienie wszelkiego dowozu z Niemiec przemysł nasz naraziłby na wielkie niedogodności, spowodowały podrożenie wszelkich artykułów niemieckich, a przez to samo dałoby nowy bodziec do orgji paskarskiej.

Waluta nasza niby na tem nie zyskała, ponieważ kupiec, który obecnie za czek na Berlin może kupić dwa razy więcej guldenów, franków, aniżeli przed kilkoma tygodniami, odpowiednio wyższą da zań sumę. Fakt, że groźba wprowadzenia takiego zakazu tylko w ciągu kilku dni nieznacznie zatrzymała podwyższenie się marki niemieckiej, jest chyba najlepszym dowodem, że proponowany środek byłby bezskuteczny.

Turkiestańska bawełna.

Wobec budzenia się do życia polskiego przemysłu bawełnianego, sprawa zdobycia niezbędnego surowca, w danym wypadku bawełny, staje się więcej, niż aktualną. Chodzi tu mianowicie o posiadanie takich źródeł bawełny, zkąd przemysł polski mógłby otrzymać surowiec z pierwszych rąk i za walutę, której stosunek do marki polskiej wytrzymywałby kalkulację ceny mającego być wyprodukowanym towaru.

Należy zauważyć, że prawie wszystkie kraje, produkujące bawełnę, są już w rękach innych państw zachodnich, dzięki czemu zachodzi konieczność płacenia za nabywaną bawełnę walutą obcą, stojącą wyżej od waluty polskiej, co wpływa znacznie na podniesienie kosztów zakupu tego surowca. Jedynie Turkiestan jest jeszcze otwarty dla przedsiębiorczości polaków, i jakkolwiek dostęp do niego jest obecnie bardzo utrudniony, tem niemniej powinniśmy zwrócić baczną uwagę na ten rynek, a to ze względu na mogące nastąpić w najbliższym czasie zmiany polityczne i ekonomiczne na wschodniej granicy Polski. To też koniecznem zdaje się być uprzednie przygotowanie się do natychmiastowej akcji we właściwym momencie w celu osiągnięcia jaknajwiększych wpływów w pomienionych krajach.

Musimy tu zwrócić uwagę na to, że zawładnięcie ekonomiczne Turkiestanem i krajem zakaspijskim było przedmiotem czynnych zabiegów ze strony Anglji w roku ubiegłym, kiedy to kraj zakaspijski był nawet zajęty przez wojska angielskie. Również amerykanie i niemcy interesowali się żywo tymi krajami.

Należałoby również zwrócić baczną uwagę na Kaukaz i Persję, gdzie coprawda w obecnym czasie panują niepodzielnie wpływy angielskie, gdzie jednakże przy dobrych chęciach i inicjatywie Polska miałaby widoki na nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych.

W celu nawiązania i ożywienia stosunków z Polską ostatnio przybyli z Kaukazu i Turkiestanu dwaj solidni handlowcy, którzy odbyli wprawdzie szereg konferencji z tutejszymi bankami oraz przedstawicielami świata handlowo-przemysłowego, nigdzie jednak nie spotkali się z przychylnem traktowaniem rzeczy.

Jest to fakt godny pożałowania i dowodzący niedoceniania tego, czem mogłyby być dla Polski te kraje, obfitujące w konieczne dla nas surowce, jak bawełna, wełna, skóry, tłuszcze i t. p. A jednak moglibyśmy tam z powodzeniem rozszerzyć swoje wpływy, zwłaszcza mając na miejscu liczne kolonje polskie.

Giełda warszawska.

Dnia 10 maja.

Ruble carskie à 100 .	246.50
„ „ à 500 .	246.50
Ruble dumskie à 1000 .	57.—
„ „ à 250 .	44.—
Drobne	—
Korony duńskie . . .	—
„ szwedzkie . . .	—
Czeki na Berlin . . .	400.—
Franki francuskie . . .	12.60
„ szwajcarskie . .	—
Czeki na Paryż . . .	12.40
Czeki na Szwajcarję . .	36.50
Funty szterlingi . . .	775.—
Czeki na Londyn . . .	783.—
Dolary Stan. Zjedn. .	192.50
Dolary kanadyjskie . .	156.—
Czeki na Nowy Jork .	—
Leje rumuńskie. . . .	8.45
Marki niemieckie à 1000	393.—
„ „ à 100	385.—
Czeki na Sztokholm . .	—
Czeki na Medjolan . .	—

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 32.—. Kwartalnie Mk 96.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 8.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 40.00. Kwartalnie 120.00. Zagranicą Mk. 50.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 2.50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy. Drobne: 40 fen. za wyraz, najmniej 4.00 Mk. Poszukiwanie pracy 30 fen. wyraz. Nadesłane: przed tekstem 8.00 Mk., w tekście 10 Mk. po tekście 5.00 fen. za wiersz petit. (str. 5 szp.). Nekrologi: 3.50 Mk. za wiersz petit. (str. 5 szp.) Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 150 po tekście. Za termin. druk ogłosz. i ofiar adm. nie odpowiada

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.